

PÓJŚCIE na „Don Karlosa” uważam za rzecz pozyteczną. Oglądamy schillerowski dramat, polityczną metaforę; słuchamy pięknej muzyki wiersza w nowym przekładzie poetyckim Kazimiera Iłakowiczówny; w głównych rolach po raz pierwszy publiczność poznańskiej prezentują się nowo pozyskani aktorzy: Zbigniew Roman (Filip II — król Hiszpanii), Wanda Neumann (jako jego małżonka — Elżbieta Valois), Aleksander Iwaniec (Don Karlos — następca tronu) i Krzysztof Ziemiński (margrabia Poza).

Schillerowska idea wychowania przez sztukę całego społeczeństwa jest godna uznania. Poeta znał mechanikę władzy — na małe księstwo niemieckie cień tyranii spadać musiał tym większy. Znał też historię Hiszpanii. Życie i książki pogłębiały jego nienawiść do feudalnych zbrodni. Niełatwe to, czasy, gdy pocztę odchodzącą do Brukseli rządził penetrować sam władca osobiście.

Schiller w swoim dramacie przedstawia „fałę buntu”, którą trzeba odnieść nie tylko do czasów chwiałej się potęgą Filipa II

— jest to bunt przeciwko współczesnej tyranii, narzędzie konkretnej walki politycznej. Ta pochwała szlachetnych uczuć ludzkich oraz namiętna nienawiść do przemocy — znalazła w reżyserii Izabeli Cywińskiej-Adamskiej wyraz na scenie Teatru Nowego w przesunięciu głównego akcentu na osobę markiza Pozy.

Taka decyzja ma swoje konsekwencje — ów „czysty i szlachetny człowiek”, postępujący tak „samowolnie jak egoistyczny despot”, usunął trochę z cienia partnerów, szczególnie króla Filipa, który w swoim kostiumie — waciaku nie zawsze wydaje nam się władcą, panującym bez reszty nad kamarylę intrygujących dworaków. Patos Ziemińskiego wciąż pozostałby aktorów, najmniej może Iwaniec, którego Don Karlos jest dojmująco po ludzku tragiczny. Jakież inne życie przepływa przez królową — spokojną jak rzeźba. Od początku do końca młoda monarchini pozostanie taka, gdy otaczające ją dramatis personae ulegają presji wielkich konfliktów — krzyczą twarzą, gestem i głosem. Danuta Balicka (Księżniczka Eboli) jest bardzo prawdziwa w pierwszej partii swojej roli, pochłonięta całkowicie intrygą — w ekspiacji natomiast w zderzeniu z chłodem królowej jej ekspresja traci. Wyrównanym poziomem gry zasługuje na uznanie cała reszta obsady, szczególnie dobry jest imperatywny Marian Pogasz w roli Wielkiego Inkwizytora, zastrzeżenia budzi jedynie Zdzisław Zachariusz, nadając jakąś francuska finezję hiszpańskie mu spowiednikowi o. Domingo.

Scenografia Zbigniewa Bednarowicza jest oszczędna w środkach, stwarza tylko niezbędne ramy dla teatru, po szeksprowsku lokuje akcję jak najbliższej widza.

KAZIMIERZ ORLEWICZ